

Dzisiaj mamy etat, pół etatu, ćwierć etatu...

Ile się narobisz, tyle zarobisz.

Ile się narobisz, tyle samo zarobisz – nie istnieje.

Jeśli byśmy z tej dzisiejszej ewangelii i innych podobnych fragmentów zredagowali podręcznik ekonomii, to byłby o tym, jak doprowadzić firmę do upadku. A zatem o co Jezusowi chodzi w dzisiejszej przypowieści, co chce nam przez nią powiedzieć.

Kiedy z myślą o tej homilii zapoznałem się z czytaniem, przypomniała mi się adhortacja apostolska *Christifideles laici*, której to tytuł, jak i wszystkich dokumentów Kościoła, wzięty się od pierwszych słów tego orędzia, czyli KATOLICY świeccy. Dokument podejmuje temat powołania i misji świeckich w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II. Adhortacja była opublikowana w 1988 roku. Jeśli do tych dwudziestu lat dodamy trzydzieści dwa, to na chwilę obecną mamy 52 lata od jej publikacji. I co ciekawe, że po upływie pół dekady te treści są wciąż aktualne. Dlaczego akurat przypomniała mi się ta adhortacja autorstwa św. Jana Pawła

II? Bo fundamentem, budulcem tego dokumentu jest właśnie przypowieść o winnicy Pańskiej. Zachęcam was do osobistej lektury tego tekstu.

Uderzyły mnie dwie myśli z tej adhortacji, którymi chciałbym się z Wami podzielić. Pierwsza: „Winnicą jest cały świat (por. Mt 13, 38), który winien zostać przemieniony zgodnie z Bożym planem w perspektywie ostatecznego przyjścia Królestwa Bożego” (CHL 1). Ta myśl była dla mnie zaskoczeniem, dlatego że byłem święcie przekonany, dałbym sobie głowę uciąć, że winnicą jest lud Boży: w Starym Testamencie winnicą był Naród Wybrany, od czasów Jezusa jest nią Kościół. Wielu znanych teologów określa Kościół jako winnicę Pańską. A Jan Paweł II napisał, że winnicą jest cały świat, który powinien zostać przemieniony. I to mnie wpędziło w zakłopotanie, bo jeśli winnicą jest świat, to przy pomocy kogo ma zostać przemieniony?

Bezczynnych? – jak to Ewangelia nazywa wprost. Czy beczynni mogą przemienić świat?

Bezczyanny ma dwa znaczenia. Najbardziej powszechne jest to: co robisz? – często zadajemy to pytanie. NIC, nic nie robię. Anglicy mają podobnie: What are you doing? Nothing. Najlepiej to nic nie robienie wyrażają Rosjanie: Что делаешь? Батю катаю. Pcham watę! Pcha się samochód, jak zimą nie może odpalić, ale watę... przewrotne określenie bezczynności zapożyczone w aktywnej formie. Ale jest też drugie znaczenie, które Jezusowi spędza sen z powiek. Bezczyanny, czyli bezczynów... wiara bez czynów, wiara bez życia, odcięta od życia... *wiara swoją drogą, życie swoją drogą...* Św. Jan Paweł II w tej adhortacji pisze o dwóch pokusach, którym wierzący nie zawsze umieli stawić czoła. Pierwsza mniej nas dotyczy, dlatego nie będę jej cytować, ale druga jest wciąż aktualna: *pokusa usprawiedliwiania niedopuszczalnego oddzielania wiary od życia...* (CHL 2). **Wiara bez życia, wiara bez czynów...** to przejaw bezczynności. Proszę was, zastanówmy się nad tym: czy twoja wiara przekłada się na życie? Czy twoja wiara nie zwaciała? A może ta wiara, która w wyznaniu św. Pawła brzmi jak strzał w dziesiątkę: „Dla mnie żyć = to Chrystus”, jest

wciąż niejako przed mną, poprzeczką do osiągnięcia? Skłaniam się ku temu drugiemu i wyjaśnię to na przykładzie.

Na mojej poprzedniej parafii w Kazachstanie miałem mężczyznę, który przyjął chrzest w wieku 33 lat. Nazywa się Witalij. Wtedy był kierownikiem zakładów mięsnych, dzisiaj jest jej dyrektorem. Stanowisko, bardzo dobre wynagrodzenie sprawiało, że wiele spraw życiowych miał i ma nadal poukładanych. Kiedy prowadziłem dla niego katechezy miałem wrażenie, że zawsze jest o krok do przodu. Jeszcze nie przyjął chrztu, a już pytał o ślub. Pamiętam ten jego znamieny zwrot: Księżu, można na słówko. Pewnego razu zadał mi pytanie: czy to prawda, że chłopak i dziewczyna nie mogą żyć bez ślubu pod jednym dachem? Taka jest nauka Chrystusa. Pod dwóch tygodniach dowiedziałem się, że po naszej rozmowie wrócił do domu, kazał spakować się dziewczynie, a żyli już pięć lat razem. Skąd nieochrzczony mógł wiedzieć takie rzeczy, my ochrzczeni wiemy, a i tak wielu nic sobie z tego nie robi. On zwykle pytał, wysłuchał odpowiedzi i nic mi nie mówiąc zrobił, jak usłyszał. Co mogła pomyśleć ta

kobita? Że znalazł sobie inną. Dopiero po dwóch miesiącach wyjaśnił jej, dlaczego tak postąpił. Dzisiaj są szczęśliwym małżeństwem, drugie dziecko w drodze, marzą o wielodzietnej rodzinie. Udzielałem im wszystkich sakramentów. Dodam jeszcze, że codziennie odmawiają Różaniec. Są po uszy zakochani w Maryi!

W przypadku Witalija wszystko było jeden do jednego. Bóg wbił do jego serca, a on od razu to wbił do swojego życia. Nie protestował, nie dyskutował... jak usłyszał, tak czynił... Dla mnie był to pociągający przykład, jak należy żyć wiarą. Bałem się trochę o niego, bo dopiero co pojawił się w naszej wspólnotce, a Bóg zaczął mu odbierać pełnymi garściami. Prawdziwa miłość do Boga zaczyna się wtedy, kiedy Bóg zabiera, a nie daje. Nawet kiedy mamy wrażenie, że Bóg niejako przeczy sobie, On kocha nas jeszcze bardziej. Ale to trzeba przeżyć na własnej skórze.

Patrząc z pozycji dzisiejszej Ewangelii Witalij pasuje mi do tej drugiej grupy beczynnych, których gospodarz zatrudnił o 6 godzinie, czyli nasza 12.00 (znalazł Boga w wieku 33 lat).

Myślę o nas i do jakiej grupy można nas przyporządkować. Jak myślicie? Pierwsza grupa nawet specjalnie długo tej waty nie pchała, bo najwcześniej zostali zatrudnieni. My nawet swojego chrztu nie pamiętamy. Wiara została nam dana z mlekiem matki. To ogromna łaska!

Trzeba powiedzieć jasno: my nie wiemy, co znaczy szukać Boga. Takie słowa, jak te dzisiaj wypowiedziane przez Izajasza „Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć”, pewnie nas nie ziębą i nie grzeją. Szukać... ale przecież należymy do Niego, prawie od urodzenia... Jest niebezpieczeństwo, że nie wypracowaliśmy w sobie tej intuicji szukania Pana, a szkoda, bo z tym nieodzownie związany jest entuzjazm i ta dyspozycyjność – jeden do jednego, a więc wiara czynna, wiara wcielająca się w życie...

Drodzy moi!

Jeśli doświadczyłeś takiego Boga, to wiesz, o czym mówię... Ale jeśli nie doświadczyłeś, to życzę Ci tej łaski, bo to jest dopiero łaska...